

Tylko naiwni mogą myśleć i mówić, że „niedługo będziemy razem”, że lada chwila nastąpi zjednoczenie, że wrócimy. Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów dr Visser't Hooft napisał w bieżącym roku: — „Naiwni ludzie wyciągnęli fałszywe wnioski z uprzejmych kontaktów, istniejących obecnie między Kościołem Rzymskokatolickim a innymi kościołami i sądzą, że kościoły te już są gotowe podać sobie rękę do połączenia. Wiem, że żaden z kościołów należących do Światowej Rady Kościołów, nie jest skłonny do połączenia się z kościołem rzymskokatolickim pod tymi warunkami, jakie stawia rzymska nauka o kościele. I my nie wiemy, w jaki sposób rzymscy katolicy mogliby ją zmienić, gdyż jako taka nie może stanowić podstawy do dyskusji. Pozostaje zatem tylko droga uprzejmości w tym zmieniającym się klimacie kościelnym, który należy wykorzystać dla rozmów z Rzymem” por. „Zwiastun” Nr 18, str. 280).

Tak więc wygląda obecna sytuacja ekumeniczna między kościołami rzymskokatolickimi a kościołami Reformacji. Są w obrębie kościoła rzymskokatolickiego pewne koła, które nam są szczerze życzliwe. Do ludzi tych należy też być może, obecny papież Jan XXIII. Lecz są w tym kościele, a szczególnie

w Watykanie również zdecydowani nasi przeciwnicy i wrogowie spotkań i zbliżeń z „odłączonymi braćmi”. W każdym razie poza dobrym słowem i uprzejmym gestem nie ma żadnych podstaw, które by upoważniały do bałamutnego twierdzenia, że „niedługo będziemy razem” i że niedługo nastąpi zjednoczenie. O tym nie można w obecnej chwili nawet myśleć. Toteż do jedności z Rzymem jest dziś przynajmniej tak daleko, jak daleko było w ciągu minionych 400 lat, jeśli nie dalej.

W tych warunkach nasze ewangelickie stanowisko jest jasne: na uprzejmość będziemy odpowiadali uprzejmością, na uśmiech uśmiechem, temu, co do nas po bratersku rękę wyciąga, uściśniemy ją po bratersku temu co nas nazywa bratem, odwzajemniać się będziemy uczuciami braterskimi — ale zawsze jako ci, którzy są świadomi odrębności i którzy chcą pozostać i pozostaną sobą. Rozmawiajmy ze sobą uprzejmie i po bratersku, ale jako równi z równymi, jako równoprawni i pełnowartościowi chrześcijanie, a resztę pozostawmy Duchowi Świętemu, który kościół zgromadza i prowadzi, i który we właściwym czasie powie nam co czynić.

„Pamiętajcie na wódzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże”. Pamiętajmy!

DOBRE WSKAZÓWKI W ŻYCIU CODZIENNYM

d.c. z nr poprzedniego

O ROZMOWIE

Co czyni, że tak niewiele osób są miłymi w rozmowie? To, że każdy myśli bardziej o tym, co sam chce powiedzieć, aniżeli o tym, co inni mówią. Należy jednak słuchać tych, co mówią jeżeli chcemy, aby nas słuchano. Należy zostawić ludziom swobodę mówienia tego, co chcą powiedzieć. Zamiast przeczytać im i przerywać, jak to często ma miejsce, należy przeciwnie, śledzić ich tok myślenia, składając dowody, że się dobrze ich słyszy i dobrze rozumie. Należy wreszcie pochwalać to, o czym mówią, w miarę jak to zasługuje na pochwałę i dawać do zrozumienia, że chwali się ich nie tyle z uprzejmości, ale dlatego, że podziela się ich zdanie. W rzeczach mniej ważnych należy unikać sporów. Rzadko stawiać pytania, które prawie zawsze są zbędne. Należy unikać długiego mówienia o sobie, a zwłaszcza tego, aby nie stawiać siebie zbyt często za przykład. Nigdy nie należy mówić wszystkiego na dany temat, co

się wie, ale należy pozostawić i innym coś do myślenia i powiedzenia. W mowie nie należy posługiwać się sztuczną miną, ani słowami i terminami wyszukanymi, co do rzeczy przez nas roztrząsanych. Można zachować swój pogląd, o ile jest roztropny. Ale pozostając przy swoim, nie wolno ranić innych, ani też sprzeciwiać się temu, co inni powiedzieli. Wielką sztuką jest znaleźć odpowiednie słowo w odpowiedniej chwili. Równą temu sztuką jest również umieć zachować milczenie. Mamy różne rodzaje milczenia, i tak: jest tak zwane milczenie wymowne, które przez przytaknięcie służy do tego, aby coś potępić, lub coś potwierdzić: jest milczenie drwiące, milczenie pełne szacunku itp. Oprócz tego istnieją wreszcie miny, tony i maniery towarzyskie, które czynią rozmowę przyjemną, delikatną względnie odrażającą. Niewiele tylko osób posiada sekret posługiwania się nimi, a nawet ci, którzy dyktują reguły, mylą się bardzo często.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	LIPIEC — SIERPIEŃ 1963 r.	Nr 4
Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego... Ps. 119 : 34	Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117 : 2	
Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić... Ps. 32 : 8	Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8 : 19	
MYSLI I ZDANIA	S p i s t r e ś c i	
Bądź uczynnym, przykładem przyświecaj, Oświatę i pokój wśród bliźnich rozniecaj.	Wierny jest Bóg i sprawiedliwy 57	
Pamiętaj o tym zawsze i wszędzie, Bys patrzył na swoje, nie na cudze błędy.	Do kogóż pójdziemy? 59	
Bądź dobrym, uczynnym, życzliwym, Uprzejmym grzecznym i sprawiedliwym.	Mów Panie, bo sługa Twój słucha 64	
Choć płytkie i małe są ludzkie żołądki, A zniszczą w sobie olbrzymie majątki.	Prawdomówność i uprzejmość 68	
	Szczególne znaczenie jakie w sobie zawiera małżeństwo 70	
	Ap. Paweł (Pytania i odpowiedzi) 71	

Wierny jest Bóg i sprawiedliwy

„Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” — 1 Jan 1 : 9.

Nie wiemy o żadnej religii pogańskiej, która by uczyła o Bogu miłości, dobroci i miłosierdzia. Pogańskie bóstwa przedstawiane są jako pełne potęgi, surowości i okrucieństwa. Ludzie obawiają się ich jako strasznych demonów, lecz Bóg Miłości nie jest im znany. Niestety! Musimy także oświadczyć, że wielu

chrześcijan, którzy zostali zwiedzeni naukami średniowiecznymi, nie uznają i nie chwala Boga, o którym uczy Biblia — Boga wszelkiej łaski, o którym mamy powiedziane, iż „Bóg jest Miłość”.

Słowa Psalmisty dają nam należyte określenie: „U Ciebie jest odpuszczenie, aby się Ciebie bano” (wielbiono) — Ps. 130 : 4. My rozumiemy dosyć wyraźnie, że Wszechmocny musi być istnym uosobieniem sprawiedliwości —

jednak nie takiej sprawiedliwości o jakiej nas uczono, która w rzeczy samej byłaby wielką niesprawiedliwością. Bóg był sprawiedliwym, gdy skazał ojca Adama na śmierć za jego nieposłuszeństwo Boskiemu prawu. On był sprawiedliwym, gdy zrzucił, że wyrok Boży przyszedł na cały rodzaj ludzki. Gdyby Bóg po przestąpieniu tym wyroku i pozwolił człowiekowi umrzeć jako bydłciu, bez żadnej nadziei przyszłego żywota, to jeszcze nie mielibyśmy wcale podstawy do narzekania. Byłoby to rzeczą zupełnie sprawiedliwą.

Lecz Bóg zaleca Swą miłość ku nam i ta Jego miłość jest właśnie tym co nakłania nas do szukania Boga, do służenia Mu i postępowania śladami Jezusa. Bóg w planie Swoim nie przeoczył wymagań sprawiedliwości, więc sprawił nowy sposób, przez który mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym tych, którzy uwierzyli w Jezusa i stali się Jego uczniami, biorąc swój krzyż i naśladowując Go. Zrządziwszy tym sposobem zadośćuczynienie sprawiedliwości, Bóg zamierzył udzielić błogosławieństwa Adamowi i jego potomstwu w sposób, jakiby sprawił im najwięcej dobrego. To ujawnienie Boskiego charakteru nie stało się jedynie w celu przyniesienia chwały Wszechmocnemu, lecz szczególnie, żeby zapoznać Swoje stworzenia z Jego charakterem, by przez to one mogły mieć zupełne zaufanie w Bogu przez całą wieczność, a widząc piękność Jego charakteru, by mogły wyrabiać w sobie podobieństwo tegoż a tym samym stawać się więcej szczęśliwymi.

PIERWSZY STOPIEŃ ZBAWIENIA

Pierwszym dziełem Boskiego Planu jest wybór szczególniejszej klasy, nielicznych świętych spośród rodu ludzkiego. Oni są wybierani w pewnym celu. Bóg wykaże w nich ono nader obfite bogactwo łaski Swojej i dobroci Swojej w Chrystusie Jezusie. (Efez. 2 : 6,7). Gdy wyprowadzi ich ze stanu grzechu i marnej gliny do tak chwalebnego stanu, jaki im obiecał, to jest do Boskiej natury, wysoko ponad doświadczenia w grzechu i zwycięstwo nad grzechem, uzdolniło ich do rządzenia, błogosławienia i sądzenia świata w przyszłości, gdy się staną współdziedzicami z Chrystusem.

Po uzupełnieniu Kościoła pierwotnych, przyjdzie kolej na następnych synów. Zamiarem Bożym jest, aby nie tylko klasa Kościoła

dostała wolności synów Bożych na poziomie duchowym, lecz także, aby cała ludzkość otrzymała sposobność stania się synami Bożymi, podczas panowania Mesjasza: „Pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia (z grzechu i śmierci) na wolność chwały dzieł Bożych” (cielesnych synów Bożych, jakim był Adam przed upadkiem, woli od grzechu i śmierci i posiadający zupełne szczęście i swobodę, jakie Bóg przygotował dla wszystkich będących w harmonii z Nim). — Rzym 8 : 21.

„JEŚLIBYŚMY WYZNALI GRZECHY NASZE”

Tekst nasz odnosi się bezwątpienia do tych, których Bóg powołał, aby stali się członkami klasy Oblubienicy Chrystusowej i do uczestnictwa w wolności i chwale synów Bożych na duchowym poziomie. Jednak przedstawia On zasadę, jaka będzie zastosowana także podczas tysiącletniego panowania Mesjaszowego. Żaden nie będzie mógł naonczas czynić jakiegokolwiek postępu na drodze świętej, jeśli wpraw nie wyzna swoich grzechów, nie odwróci się od nich i jeżeli przyjmie udzielone łaski Mesjasza, który wtedy będzie panował, aby zniszczył grzech i podźwignął grzeszników.

Stosując ten tekst do obecnego czasu możemy widzieć, że On nie odnosi się do grzeszników w ogólności, lecz do Kościoła Chrystusowego, jak to dalej czytamy: „Jeśli kto zgrzeszył mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa”. Tak więc ono wyznanie grzechów nie określa ludzi światowych, którzy nie stali się jeszcze synami Bożymi przez wiarę i poświęcenie. Orzeczenie to odpowiada jednej z prośb mieszczących się w modlitwie Pańskiej, która brzmi: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” — Mat. 6 : 12.

„SPRAWIEDLIWY, BY NAM ODPUSCIŁ”

Tym, co przez wiarę i posłuszeństwo stali się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, podjęli swój krzyż, by naśladować Swego Pana i którzy zostali spłodzeni z ducha św. Bóg zobowiązał się odpuścić ich mimowolne przewinienia, jeżeli będą Go o to prosić. Dlatego apostoł Jan mówi, że jest to zupełnie rzeczą sprawiedliwą, ażeby Bóg daną obietnicę wypełnił, którą dał Swoim świętym. W tym względzie apos-

tol Paweł oświadcza: „Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego”. — Żyd. 4 : 16.

Pan Bóg niezawodnie przewidział, że lud Jego mógłby się zniechęcić ustawicznym powtarzaniem się odziedziczonych słabości cielesnych więc przygotował te zachęcające napomnienia. Jest to punkt godny do zapamiętania. Zachęcamy wszystkich chrześcijan, aby dokonali każdodziennego rachunku sumienia z Panem i aby nie udawali się na spoczynek nie otrzymawszy wpraw łaski przebaczenia i pomocy. Jeśli zaś kto zaniedbał tej sprawy tak, że pewnego rodzaju chmura zasłabiła pomiędzy nim a Panem, to niechaj prędko i mocno chwyci się tych obietnic przy zakańczającym się roku, aby nowy rok mógł rozpocząć z czystym sumieniem, z uśmiechem Niebieskiego Ojca nad sobą i z bliską społecznością ze Swoim Odkupicielem oraz z nowym postanowieniem gorliwego i wiernego postępowania Jego śladem.

SŁABI I OBCIĄŻENI

Są inne pisma, które odnoszą się do tych co się jeszcze znajdują w świecie, którzy jeszcze nie stali się ludem Pańskim, którzy nie są objęci naszym tekstem. Do takich mogą się

odnosić słowa Jezusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni a ja wam sprawię odpocznienie; weźmijcie jarzmo moje na się i ucicie się ode mnie, żem ja jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym” — Mat. 11 : 28-29. Nie ma odpoczynku duchowego w utrudzonym potykaniu się, w samolubstwie i grzechu. Jednak one sprawują niekiedy doświadczenia, a doświadczenia przyprowadzają strudzonego i zmęczonego do Tego, który ponosił nasze grzechy a jest przyjacielem ponad wszystkich przyjaciół.

Czy jest kiedy odpowiedniejsza pora do zawarcia przymierza z Bogiem, jak rozpoczynanie się roku? Niechaj więc wszyscy, którzy usłyszeli Prawdę a przymierza z Bogiem nie uczynili, niechaj uczynią to teraz, niechaj zawrą przymierze, które uczyni ich prawdziwymi uczniami Jezusowymi — przymierze samoofiar i zaparcia samych siebie oraz podjęcia swego krzyża i postępowania za Jezusem gdziekolwiek On nas poprowadzi wiedząc, że koniec tej pielgrzymki będzie wielce chwalebny, nawet próby spotykane na tej drodze będą dopomagać nam ku dobremu i staną się błogosławieństwem, ponieważ Jezus nawet w tych doświadczeniach będzie z nami je dzielił.

W.T. 1911-444

Do kogóż pójdziemy?

„I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” — Jan 6 : 68

Na świecie znajduje się wiele głosów wzywających ludzkość do ubiegania się o przyjemności, bogactwa, mądrość itp. Zastawiane są również różne przynęty, a dla młodych i niedoświadczonych, rzeczy te mają wielki powab. Jednakowoż doświadczenie nauczyło wielu z nas, że te zwodnicze, syrenie głosy zaprowadziłyby nas tylko do ruiny, że „nie wszystko złoto co się świeci”. Poznaliśmy, że pożądania naszej ludzkiej natury są omyłne, że jesteśmy istotami upadłymi i że nasze upodobania i zachcianki są przewrotne i tak skażone, że często pożądamy takich rzeczy, które są szkodliwe, a odrzucamy te, które są dla nas najlepsze. Nasz Pan mówi, o tych różnych głosach, które wzywają ludzi i wiedzą ich na

bezdroża i przeciwstawia te głosy ze Swoim własnym wzywaniem „owiec”, które głosu Jego słuchają. Oto Jego słowa: „Owce moje słuchają głosu mego i idą za mną”, ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych — Jan 10 : 3-5.

W obecnym czasie nie wszyscy są w stanie usłyszeć i zrozumieć głos Onego Dobrego Pasterza; o wiele więcej jest tych, co są głusi w tej sprawie, chociaż dobry mają słuch na zwodnicze głosy świata, ciała i diabła. Toteż Pismo Św. mówi: „Kto ma uszy ku słuchaniu (Ewangelii) niechaj słucha.” Należy nam jednak pamiętać, że otworzenie naszych uszu na usłyszenie dobrej nowiny, której ośrodkiem jest Chrystus, nie zamknęło takowych na różne głosy samolubstwa, ambicji, pychy, próżnej chwały i na różne inne głosy pochodzące od

świata, ciała lub diabła; zdaje się raczej, że gdy zostaliśmy przyjęci za Pańskie owce i otrzymaliśmy sposobność rozpoznania głosu Onego Pasterza, czyli głosu Prawdy, jesteśmy jakby tym więcej wystawieni na różne inne głosy, które starają się odciągać nas od naszego Pasterza i od chodzenia Jego śladami. I dużo, o! Jak dużo odchodzi! „Chodząc według własnych pożądlivosti”. Ilu to w taki sposób wykołaja się, na drodze do niebieskiego miasta! Ilu bywa ostatecznie w zupełności skierowanych w innym kierunku! Ilu to w taki sposób odeszło „i więcej z Nim nie chodzili!” Jak mało takich, jak „maluczkie stadko” jest tych co postępują z dnia na dzień, co poznawają Onego Pasterza coraz zupełniej, kroczą Jego ścieżkami a ostatecznie dojdą za Nim do Królestwa Niebieskiego!

PRZESIEWANIA

Pamiętamy, że słowa naszego tekstu zostały wywołane pewnym przesiewaniem pomiędzy uczniami. Sprawa naszego Pana postąpiła nagle naprzód. Z początku ludność chętnie słuchała Go i wielu mówiło: „Nigdy człowiek nie mówił tak jak Ten mówił”. Powiedziane jest również, że „wielkie rzesze szły za Nim”. Lecz pod koniec Jego misji, gdy zazdrość i nienawiść doktorów zakonnych i faryzeuszów zaczęła się ujawniać coraz wyraźniej, Jezus stał się mniej popularnym, a w naszym kontekście znajdujemy, że wielu z Jego słuchaczy odchodziło od Niego i Pan mówił: „Dlatego moi wam powiedziałem, iż żaden nie może przyjść do Mnie, jeśli mu nie było dane od Ojca Mojego. Od tego czasu wielu uczniów odeszło od Niego i więcej z Nim nie chodzili. „Tedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść? I odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

Takie przesiewania i doświadczenia uczni Pańskich były w procesie przez cały wiek Ewangelii i trwają dotąd. Wielu było takich, co wprost lub pośrednio, rozmyślnie lub nierozmyślnie pogardzało Onym Wielkim Pasterzem, Jego kierownictwem i naukami. Niektórzy czynili to z powodu, że arcykapłani, nauczani w Piśmie i faryzeusze mówili: „Diabelstwo ma, i szaleje. Nie słuchacie Go!” Niektórzy z powodu, że nie rozumieli Jego nauk mówili: „Twarda to mowa, któż jej słuchać może?” Inni z powodu, że nauka Jego czyniła za ostry

przedział pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, pomiędzy Bogiem a mamoną; i możemy rozumieć, że literalnym jest Pańskie oświadczenie, że ewentualnie tylko „maluczkie stadko” będzie znalezione jako godne Królestwa.

Niektórym, z powodu ich mylnego zrozumienia danego przedmiotu, będzie się może wydawać surowym, gdy powiemy, że Pańskie poseistwo było zamierzone, aby odrzucić i odrzucić jedną klasę, a pociągnąć i utrzymać drugą. Takie coś byłoby nie do pojęcia, gdyby o tych odrzuconych miało być rozumianym, że odrzućeni zostali i przeznaczeni do piekła na wieczne męki, a takie jest ogólne, mylne pojęcie w tej sprawie.

W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej; mianowicie zaproszenie i pociąganie jest do Królestwa, odrzucanie zaś od tegoż Królestwa, a przesiewanie i oddzielanie za czasów naszego Pana i od owego czasu aż dotąd, było w tej intencji, aby z pomiędzy tych, co mienia się być Jego naśladowcami co chcą odziedziczyć Jego Królestwo, Pan mógł odrzucić takich co są niegodni tych błogosławieństw. Odnosi się koniec wieku Ewangelicznego i ostatecznego i uwieśbienia Małego Stadka mamy napisane: „Pośle Syn Człowieczy anioły Swoje, a oni zbiorą z Królestwa (czyli z klasy Królestwa) Jego wszystkie zgorszenia i tych, którzy nieprawość czynią. Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w Królestwie Ojca Swego” — Mat. 13:11-43. Możemy być pewni, że z takich, co nadają się do tegoż Królestwa, żaden nie będzie przesiany. O takich jest napisane: „Żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca Mego: „a także” to czyniąc (jeżeli będziecie słuchać głosu Pańskiego, rozwijać w sobie Jego ducha i chodzić Jego drogami) nigdy się nie potkniecie (tak postępując); tak bowiem hojne dane wam będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana Naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (Jan 10:29; 2 Piotr 1:10,11).

Jest więc rzeczą nader ważną, abyśmy umysły nasze mieli w zupełności upewnione co do głosu, któremu chcemy być posłuszni i wzoru, który chcemy naśladować — albowiem „mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich”. Nie możemy służyć „Bogu i mamonie” bez względu jak bardzo byśmy pragnęli. Nie możemy słuchać i stosować się do głosu szatana, grzechu, świata, lub swego ciała, a jednocześnie słuchać i stosować

się do głosu Dobrego Pasterza, głosu Prawdy, głosu miłości. Niechaj sprawa ta będzie dobrze ustalona w naszych umysłach, abyśmy nie chwiali się więcej, gdyśmy już raz zajęli miejsce pomiędzy Pańskimi owcami.

ZWODNICZE GŁOSY

Aby decyzja nasza mogła być właściwa i ostateczna, od której nigdy nie próbowaliśmy się odwrócić, dobrze będzie, gdy zauważymy te różne inne głosy i do czego one prowadzą. Nie będziemy opisywać jak te głosy apelują do świata w ogólności, ale jak one apelują do tych, którzy już usłyszeli Głos Onego Dobrego Pasterza. Głosy te nie mówią, że one będą przeciwnie naszej wierności Pasterzowi, ale że będą z nią współdziałać. Pasterz nasz jednak oświadczał, że tak nie będzie; że samolubne głosy tego świata wzywają i odciągają od Niego i od tej ścieżki, którą On Sam Swe owce prowadzi.

Bogactwo wzywa nas, wystawia swój złoty powab i obiecuje wielkie rzeczy, podsuwając myśl, że nasza religijna gorliwość dobra, lecz trochę za przesadna i fanatyczna i że tylko w tej mierze ona sprzeciwia się bogactwu. Twierdzi także, iż choćbyśmy nawet mieli opuścić Pana dla zdobycia bogactwa, to opuszczenie to byłoby tylko chwilowym, a po osiągnięciu bogactwa moglibyśmy podążyć za Panem z podwójną energią i w taki sposób moglibyśmy wnet osiągnąć Królestwo. Niestety! Jak zwodniczy jest ten głos! A jednak wielu daje się mu pociągać. Dobrze powiedział apostoł, że „korzeniem wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc pobłądzili od Prawdy i poprzebijali się wieloma boleściami”. 1 Tym. 6:10. Jak fałszywą jest ta nadzieja, jak mało z tych co ubiegają się o bogactwo zdobywa je! Zaiste, samo bogactwo nie jest złym; albowiem Bóg jest bogatszy ponad wszystkich, lecz miłość do ziemskich bogactw oraz sposób w jaki one odciągają serce i uczucie od Prawdy i od rzeczy niebieskich, stanowią ono zło i sidło, które mało kto może pokonać i doprowadzić do poddaństwa Boskiej woli.

Wielu słyszy głos sławy i idą za tym głosem, chcąc być sławnymi i wysoko poważanymi pomiędzy ludźmi. Główną pobudką tu jest pycha i wyniosłość, ambicja dla samego siebie, a nie dla Boga i dla sprawiedliwości.

Jak mało z tych, co odstępują od dróg Bożych częściowo lub zupełnie w pogoni za sławą, popularnością i chwałą u ludzi dochodzą

do sławy w jakimkolwiek większym stopniu! Jest to fałszywy głos, budzący fałszywe nadzieje, które wnet bywają zburzone w śmierci, jeżeli nie prędzej. Głos chce odwieść nas od pokornej ścieżki posłuszeństwa i samoofiary w służbie Bożej, czego nagrodą jest „chwała, cześć i nieśmiertelność” po prawicy Bożej.

ZWODNICZOŚĆ CIELESNYCH SKŁONNOŚCI

Inni słyszą głos światowych przyjemności i widzą, że miliony ludzi ubiegają się o takowe, aby służyć ciału. Wielki jest ten pociąg, aby iść razem z tą rzeszą i starać się o przyjemności przez uleganie naszym skażonym upodobaniom i zachciankom. Jak długo będziemy musieli uczyć się, że światowe przyjemności są płytkie i zawierają w sobie więcej goryczy, aniżeli słodyczy, a także iż skłonności pustych rozrywek są przeciwnie nowym ambicjom, nowym nadziejom i nowym pragnieniom naszej nowej natury! Ile to już wysiłków podejmował lub Boży, aby spleść, czyli zmieszać przyjemności tego świata z radościami niebieskimi, lecz tylko na to, aby się przekonać, że one nie dadzą się zmieszać i że prawdziwe szczęście tych, co chcą trwać w Chrystusie i iść Jego śladem polega na odrzuceniu wszelkich przyjemności mających grzeszną kombinację, lub skłonność. Ile czasu zabierze, nim nauczymy się, że jedynymi przyjemnościami, którymi Nowe Stworzenie może rozkoszować się prawdziwie są te, w których nasz Pan może być naszym towarzyszem, o których możemy rozmawiać z Nim i z których możemy radować się Jego społecznością!

Należy zauważyć, że wszystkie te sidła mają swe korzenie w samolubstwie — one wszystkie chylą się do samowyywyższenia; gdy zaś głos Onego Dobrego Pasterza wzywa nas do oderwania się od naszego samolubnego stanu, usposobienia i pożądań, na wyższy poziom uczuć, na poziom uczynności oraz miłości Boga, sprawiedliwości, współbliznich, aby czynić dobrze. Widzimy także, iż wystawiwszy przed nami te nowe warunki nasz Pan i Nauczyciel dozwala, aby te samolubne skłonności naszego cielesnego serca oraz powaby tego świata wzywały nas w przeciwnym kierunku, tak, abyśmy przez odpieranie takowych, mogli wyrabiać w sobie silny charakter, zakorzeniony, ugruntowany i utwierdzony na sprawiedliwości i miłości, silny i zdolny sprzeciwić się słabościom własnego ciała jak i wpływom świata i ciała w ogóle.

Tylko ci co wyrobili w sobie taki charakter mogą być „zwycięzcami świata i tylko tacy będą przyjęci przez Pana jako Jego współdziedzice w Królestwie. Widzimy więc, że Bóg szuka takich, którzyby nie tylko zawarli z Nim przymierze, ale którzyby zdemonstrowali swą wierność pod naciskiem ćwiczeń, prób i doświadczeń — aby przez to mogli być odłączeni i przysposobieni do Jego służby nie ci, co są mocni w samowoli, lub mocni w ciele, ale tacy co zaniechawszy woli ciała oddają się w zupełności Bogu i bywają przemienieni przez odnowienie ich umysłu stając się „mocnymi w Panu i w sile mocy Jego”.

DOŚWIADCZENIA, CHARAKTER, ZWYCIĘSTWO

Tę samą myśl wyrażają słowa Boże wypowiedziane do figuralnego narodu, czyli do cielesnego Izraela: „Doświadcz was Pan Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana, Boga waszego ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy waszej” (3 Mojż. 13 : 3). To wyjaśnia sposób i cel Boskiego postępowania z nami, czyli z duchowym Izraelem w wieku Ewangelii; On doświadcz was i próbuje Swój lud, aby poznać stopień i moc ich miłości ku Niemu. Mamy powiedziane, że nie każdy, który mówi: „Panie, Panie, wnijdzie do królestwa”, że wielu z tych co uczynili przymierze przy poświęceniu, nie dotrzymują tegoż przymierza, nie okazały się posłuszni jego wymaganiom, a to będzie dowodem nie dosyć silnej miłości ku Niemu oraz, że ich własna wola wciąż jeszcze panowała w ich sercach, dając Bogu tylko miejsce podrzędne. Królestwo dane będzie tylko takim, którzy przy Boskiej łasce, staną się w swych sercach podobni Chrystusowi w tym, że będą miłować Boga z całego serca i z całej duszy, będąc zdolni powiedzieć: „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie, o Boże! Żaden inny, ale tylko ten stan zupełnego poddania się Bogu, może uczynić nas sposobnymi do królestwa, bo tylko taki stan przedstawia zupełną miłość ku Bogu. Pamiętajmy także o tym, że wszystkie niebieskie rzeczy: „jakich oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło” Bóg zarezerwował dla tych co miłują Go nade wszystko.

Z tego wynika, że bez względu jak pożądanym jest, aby nasi przyjaciele i sąsiedzi oddawali się Bogu na śmiertelnym łożu, jeżeli nie oddają się przedzej, to jednak jest aż nadto wi-

doczne, że ci co w taki sposób pokutują i w godzinie śmierci nie mogą być wcale uważani za „dziedziców Królestwa”; albowiem nie można przypuszczać, aby w tak krótkim czasie po ich pokucie mogli wyrobić w sobie odpowiedni charakter. Oni nie przeszli przez takie doświadczenia wiary, i miłości i gorliwości dla Pana, któreby mogły rozwinąć w nich charakterystyki zwycięzców, czyli klasę Królestwa. Ci co oddają się Bogu na łożu śmiertelnym mogą jednak być zachęcani do spodziewania się Boskiego błogosławieństwa w Tysiącleciu, gdy otrzymają sposobność, aby Go lepiej poznać i wyrobić swój charakter w warunkach rajskich — jak to Pan obiecał umierającemu łotrowi.

Gdybyśmy tylko mogli zawsze pamiętać o tym, że wszelkie doświadczenia, prześladowania i trudności życiowe dozwolane na tych, co zawarli przymierze ofiary z Bogiem są zamierzone na wypróbowanie ich, by doświadczyć ich miłości i zobaczyć czy charakter ich jest utwierdzony, zakorzeniony i ugruntowany na sprawiedliwości i miłości, to te wszystkie doświadczenia, trudności i pokusy okazałyby nam się w zupełnie innym świetle i byłoby to wielce pomocnym dla nas w boju o dobre boju i w zwyciężaniu. Powiedzielibyśmy sobie: Jeżeli przez te małe próby, Bóg doświadcz waszą miłość i przywiązanie ku Niemu, to bez względu jak małe lub jak wielkie one są, ja gorliwie je wykorzystam na zademonstrowanie mej miłości dla Niego i dla Jego sprawy. Tak rozumiane i w taki sposób przyjmowane wszelkie doświadczenia i trudności okazałyby się błogosławieństwem; jak wyraża to apostoł: „Z największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie” (w czym wesołcie się teraz maluczko) jeżeliż potrzeba zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary wasze daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa”. Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują”. — 1 Piotr 1 : 6-7, Jak, 1 : 2,12.

KTÓRZY SIĘ OSTOJĄ

W taki to sposób jesteśmy znowu zapewnieni, że ci co odziedziczą królestwo będą to tacy, których miłość ku Bogu została doświadczona przez różne próby i pokusy. Ci co nie miłują

Boga z całego serca i u których ich własne lub drugich bożyszcze zajmują przednie miejsce, będą pobudzeni przez świat, ciało lub diabła do pewnego rodzaju buntu przeciwko Boskiemu Słowu, lub Boskiej opatrności. Takim podsuną się różne pomysły i teorie, które zaimponują im więcej aniżeli Boski plan, a teorie i plany, gdy bliżej zbadane okazują się zazwyczaj, że są oparte na samolubstwie, albo na ambicji, albo na jakim innym duchu złości, zazdrości, nienawiści, lub t.p.

Dla takich Boskie kierownictwo i Jego Słowo stracą swój powab, a w proporcji do tego oni stracą też swoje zainteresowanie i powiedzą tak jak mówili ci co odwrócili się od Pana, w czasie Jego pierwszego pobytu na ziemi: „Twarda to jest mowa” — i więcej z Nim nie chodzili. Będą jednak tacy, co wytrwają przy Panu i nie zostaną oderwani od Niego żadnymi sztuczkami ani atakami onego złoślika. Są to ci, co w sercu należą w zupełności do Pana a nie do siebie; oni pójdą za Panem, gdziekolwiek On poprowadzi, ponieważ nie mają innej woli tylko Jego. Ci idą za Panem wąską drogą prób, ćwiczeń i doświadczeń w życiu obecnym a w przyszłości jak to On Sam doświadczył, „choć będą ze mną w szatach białych, iż godni są”. (Obj. 3 : 4). Grono to nie będzie uszczuplone z powodu odpadnięcia niektórych. Nie, ono będzie zupełne, kompletne według postanowionej liczby członków, których Bóg zamierzył wybrać jako współdziedziców z Synem Swoim Jezusem Chrystusem. Jego wszechwiedza dozwoliła Mu uczynić odpowiednie zarządzenie na wezwanie innych na miejsce tych co odpadają, oraz przewidzieć, że wymagana liczba wybranych wytrwa aż do końca.

Ci co wytrwają będą posiadali ogólne cechy charakteru Chrystusowego — wierność dla Boga i dla Jego Słowa; a gdy różne inne głosy wzywają ich do zejścia z wąskiej drogi poświęcenia, ofiary, upokorzenia i zaparcia samego siebie oni, w odpowiedzi na zapytanie Pana: „Czy i wy chcecie odejść”? Odpowiedzą tak jak odpowiedzieli Jego apostołowie: „Panie do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. Oni nie wiedzą gdzie mieliby iść. Wrócić się nie mogą, gdyż rozumieją, że odwrócenie byłoby dla nich tym co Pismo Święte określa jako „odwrócenie się ku zginięciu”, na „wtórą śmierć”. Słyszac wezwanie świata, ciała i diabła, oni zrozumieli próżność tych wszystkich fałszywych obietnic i że żadne z

tych nie dają zadowolenia. Natomiast w wezwaniu naszego Pana oni rozpoznali nie tylko słusność i sprawiedliwość, lecz poznali także obiecaną nagrodę sprawiedliwości przez Chrystusa, czyli żywot wieczny, który jest obiecany tym co Go miłują.

BŁOGOSŁAWIONA NADZIEJA

Nigdzie indziej nie ma podobnej obietnicy, żadne inne źródło nie daje takiej nadziei, zatem nie mogą oni myśleć o zaangażowaniu się do jakiegokolwiek innej służby, oprócz służby Pańskiej. W nadziei osiągnięcia tej obietnicy wiecznego żywota, oni mogą radować się nawet w wydawaniu ich życia doczesnego. Zaiste jest to błogosławiona nadzieja! Mając taką nadzieję wystawioną i wąską drogę wyraźnie nakreśloną, rozumiejąc także dlaczego droga ta jest wąska i dlaczego tak mało jest tych co ją znajdują (ponieważ ona prowadzi do wielkiego wywyższenia w Królestwie i do współdziedzictwa z Chrystusem), któż mógłby pomyśleć choć na chwilę o odwróceniu się, lub nawet o przysłuchiwaniu się głosem wzywającym do bogactwa, czci, sławy doczesnych przyjemności itp. wiedząc, że już samo przysłuchiwanie się tym głosom może powstrzymać nasz postęp na drodze do Królestwa a przez to zagasić naszą nadzieję i uczynić te wielkie i kosztowne obietnice bez żadnego znaczenia dla nas. Przeto raczej odkładać będziemy wszelki ciężar grzechu, który nas snadnie obstępował i biec cierpliwie w zawodzie wystawionym nam w Ewangelii.

Jak wierni uczniowie, w pierwszym zniwie zrozumieli znaczenie Pańskich nauk, których większość ludzi zrozumieć nie mogła, tak i teraz przy Jego wtóрым przyjsciu, słowa Jego mają taką piękność, znaczenie i siłę dla będących w serdecznej harmonii z Nim, jakiej nie mają dla innych. Toteż teraz, tak samo jak przy Jego pierwszym przyjsciu niektórzy się potykają i odwracają, gdy zaś inni bywają przyciągani coraz bliżej do Pana i za pomocą terazniejszej prawdy, którą On dostarcza jako „pokarm na czas słuszny”. Zbliżając się do końca obecnego zniwa, nie byłoby dla nas dziwnym, gdyby droga ta stawała się coraz węższa, coraz trudniejsza i gdyby skłonności do „potykania się” stawały się coraz większe. Niechaj tedy każdy z nas ma się coraz więcej na baczności przeciwko złościom onego przeciwnika; niechaj doskonała miłość Boża rząd prowadzi w sercach naszych wyganiając stamtąd miłość do

samego siebie, miłość do świata wraz z jej pychą, ambicją i niedorzecznością. Niechaj nasze przywiązanie do Boga napełni serce nasze obiecana zupełnością radości, odpocznienia i pokoju. Trwajmy w naszym Panu jako w tym winnym krzewie i bądźmy latoroślami przynoszącymi owoc, poddając się oczyszczaniu do-

konywanemu przez Onego Wielkiego winiarza, abyśmy mogli przynosić więcej owocu — a gdy złudzenie przystępuje do nas patrzmy na tę sprawę tak jak uczynili to apostołowie i powiedzmy: „Panie do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

W.T. 1898-38

Mów Panie, bo sługa Twój słucha

1 Sam. 3:6-14

Jednym z silnych charakterów Starego Testamentu był prorok Samuel. Jego wczesne poświęcenie się Panu, jako też jego posłuszeństwo Bogu daje wielką i piękną lekcję nie tylko dla chrześcijanom w młodym wieku, ale i dla starszych włączając i rodziców. Jak historia Ruty rzuca mały promyk światła na życie Izraela, które w większości jest przyćmione zapiskami o wojnach i rozmaitych kłopotach, taka też jest i historia Samuelowa. Samuel pochodził z pokolenia Lewiego, które było poświęcone i przyjęte przez Pana. O wielkiej pobożności rodziców Samuela traktuje pierwszy rozdział tej księgi. W odpowiedzi na modlitwę i poświęcenie się Panu jego rodziców urodził się Samuel i dlatego dziecko takie musiało mieć charakter nawskoroś szlachetny i religijny.

Jest tu wielka lekcja dla wszystkich chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy są rodzicami — ich dzieci winny być poświęcone Panu od chwili ich zapłodzenia. Naszą codzienną troską i modlitwą i powinno być, aby to przyszłe potomstwo było pod jak najlepszym wpływem tak pod względem umysłowym, moralnym jak też i fizycznym. Prorok zapytuje: „Kto może wywieść rzecz czystą z nieczystej?”, na co odpowiada: „Nikt”. Nie spodziewajmy się od dzieci rodziców poświęconych zupełnej doskonałości, raczej pamiętajmy, że Pan liczy się z sercem, intencją i wolą i te odbijają się w dzieciach. Niedoskonały umysł nie może pojąć, lub zobrazować i wykonać doskonałych rzeczy, to jednak może usiłować, aby je osiągnąć, a to usiłowanie może tym bardziej spotęgować się w jego potomstwie.

NIERÓWNE JARZMO RODZICÓW

Jest faktem, że potomstwo po rodzicach całkowicie poświęconych Panu, starających się codziennie rozpoznawać i czynić wolę Bożą pod

kierownictwem Ducha Św. i w szkole Chrystusowej, pomnażając się w łaskach i w znajomości Prawdy, których myśli są odnowione Duchem Św. a serca zwrócone do rzeczy wyższych odziedzicza te wszystkie kwalifikacje. W takim otoczeniu urodzone i poświęcone Panu dziecko od spłodzenia i nadal nauczane przez tych samych rodziców dróg Pańskich, rzetelności, sprawiedliwości, prawdy i miłości, zdaje się być rzeczą niemożliwą, aby mogło zboczyć z drogi Pańskiej, albo żeby mogło na stałe pozostać w swym przestępstwie, gdyby było chwilowo uwiedzione pokusami.

Chociaż Pan poinformował Swoje dzieci, aby nie ciągnęły nierównego jarzma z niewiernymi, ale to jarzmo, albo związek małżeński poprzedzi ich przymierze z Panem, to jednak, dzięki Pańskiej łasce, dzieci ich są poczytane za święte, dzięki jednemu z rodziców, poświęconemu Panu. Błogosławieństwo Boże będzie z danym dzieckiem, choćby jedna strona rodziców była niewierna. Paweł apostoł jasno podaje to w 1 Kor. 7:14.

Jest wielkim błędem mniemać, że rodzicielstwo jest rzeczą zniesławiającą, albo grzechem. Niektórzy nawet nazywają je „pierworodnym grzechem”. Pismo Św. uczy zupełnie czegoś przeciwnego — „Uczciwe jest małżeństwo wśród wszystkich i łoża niepokalane”. Boski Plan względem naszego rodu ludzkiego opiewał, iż miał się rozmnażać i napełniać ziemię. To zarządzenie było dane zanim grzech wszedł na świat, zanim nieposłuszeństwo nastąpiło. Apostoł srodcie strofuje tych, którzy zabraniają wstępować w związki małżeńskie i jasno powiada w swoim liście do Tymoteusza. „Chcę tedy, aby młodsze szły za męża, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały do obmowisk”. 1 Tym. 5:14.

Powyższe orzeczenie bynajmniej nie sprzeciwia się wyrażonemu myśli 1 Kor. 7:38; że „Kto

daje za męża dobrze czyni, ale kto nie daje za męża lepiej czyni”. W pierwszym wypadku, w liście do Tymoteusza jest mowa o młodszych osobach w zgromadzeniu, podczas, gdy w liście do Koryntian apostoł daje radę członkom Kościoła, którzy zupełnie poświęcili się Panu i którzy starają się o zdobycie nagrody wysokiego powołania. Dlatego też i nasza rada w związku z tym przedmiotem jest taka sama, aby postępować według powyżej wspomnianych wskazówek. Rada, aby nie zawierać stanu małżeńskiego może okazać się pomocną tym, którzy całkowicie poświęcili się Panu, a którzy mniemają, iż mogliby więcej zdziałać w służbie Pańskiej, gdyby byli wolni, na ile byłoby to możliwe od rozmaitych zobowiązań ziemskich, ale dla tych którzy nie są nowymi stworzeniami, dla ludzi o szlachetnym i moralnym usposobieniu, małżeństwo jest rzeczą słuszną i właściwą i zupełnie zgodną z Boskim postanowieniem; zatem nie należy nikomu zabraniać wstępowania w związki małżeńskie, ale powinno się dać jak najmądrzejszą radę.

POŚWIĘCENIE SIĘ NASZYCH DZIECI

Winniśmy zauważyć różnicę pomiędzy poświęconymi rodzicami Samuela i ich modlitwami o syna, a właściwymi modlitwami poświęconego ludu czasu teraźniejszego. Od czasu Zielonych Świątek lud Pański jest spładzany z Ducha Św., aby mógł się stać Nowym Stworzeniem w Jezusie Chrystusie. Toteż tacy starają się i modlą raczej o rzeczy duchowe, a nie o dzieci. Oni spędzają swoje życie podobnie jak ich Mistrz starając się, żeby ich dzieci mogły również korzystać z duchowych błogosławieństw jako Nowe Stworzenia. W tym to względzie, pisząc do spłodzonych z Ducha Św. apostoł powiada, że „kto nie daje za męża to lepiej czyni” — bo przekona się, mówiąc ogólnie, że w stanie wolnym może więcej dla Pana uczynić.

Otrzymał w odpowiedzi na modlitwę, Samuel, bezwątpienia musiał być szczególnym chłopcem. Jego rodzice uważali go za dar od Boga, który wysłuchał ich szczerą modlitwę i dlatego zostali pobudzeni do wdzięczności oddając go na służbę Panu, przez przyprowadzenie go do kapłana w Sylo. Miało to miejsce wtedy, gdy, jak podaje słowo Boże, „a gdy go zostawiła”, to jednak nie rozumiemy, aby to było w czasie, gdy był jeszcze niemowlęciem, odstawionym od piersi. Możemy raczej wnosić, iż to było w czasie, kiedy on został

odstawiony od najbliższej opieki swej matki, prawdopodobnie, gdy liczył 10, 12 lat.

Często dziwnym się czemu rodzice chrześcijańscy, spłodzeni z Ducha Św. nie okazują więcej takiego ducha, jakim kierowali się rodzice Samuela. Wielu na pozór poświęconych ludzi nie oddaje swoich dzieci Panu, natomiast oddają je ziemskim rzeczom np. medycynie, prawu, rzemiosłu. Czy postępowanie to podyktowane jest fałszywą pokorą, albo wielkim samolubstwem, nie jest naszą rzeczą decydować; to świadczy jednak jakoby o braku wiary, że Pan przyjąłby ich ofiarę, albo też nieświadomie pocieszają się tym, że ich dzieciom będzie się lepiej powodziło w rzeczach doczesnych i dlatego obawiają się poświęcić je Panu, bo to mogłoby do pewnego stopnia zaszkodzić im w ich doczesnych sprawach. Jaki wielki błąd popełniają tacy rodzice nie zdając sobie sprawy z tego, że ich obowiązkiem jest poświęcić Panu wszystko co posiadają, włączając w to swoje dzieci. Czy nie wiedzą oni o tym, że „błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi ze sobą utrapienia?” — Przyp. Sal. 10:22. Czy oni nie wiedzą, że lepiej być stróżem w domu Pańskim, niż zasiadać we dworze niepobożnych? I czy nie spłynęłoby większe szczęście na ich dzieci, nawet gdyby były w warunkach uboższych, trudniejszych, niż w przepychu? Czy oni nie nauczyli się tych lekcji z ich własnego doświadczenia? Czy nie mogą tych doświadczeń zastosować względem swych dzieci?

CWICZ DZIECKO

„Samuel służył w świątyni Heliemu”, to znaczy on służył najwyższemu kapłanowi, który był specjalnym sługą i reprezentantem, Pańskim, przebywając w jego pokojach przyległych do namiotu — gdyż nie było jeszcze wówczas świątyni. Rodzice Samuela oddali swego syna we wczesnej młodości na służbę, ale tym samym oddali go do najlepszej szkoły. W naszym pojęciu jest błędem mniemać, że młode lata, od 10 — 18 powinny być przeważnie spędzone na bawieniu się; należy uważać nie tylko za rzecz mądrą wciągać dzieci jak najwcześniej do pracy, gdzie mogłyby uczyć się odpowiedzialności, aby przyzwyczaić je do pracy zwyczajnej, jak to jest pokazane w wypadku Samuela, a czego mamy liczne przykłady w życiu poważnych ludzi. Naprzykład p. Carnegie, dziś słynny w całym świecie rozpoczął wcześniej w swym życiu zwyczajną pracę, jako gniec

roznoszący telegramy... Tak samo p. Edison, elektrotechnik światowej sławy rozpoczął swą pracę, jako sprzedawca gazet. Doświadczenia te przekonywują nas, iż poświęcenie Samuela na służbę Heliemu we wczesnej młodości dały silną i pewną podstawę dla jego charakteru tak, iż w przyszłości stał się wielkim prorokiem Pańskim a nadto ostatnim i jednym z największych sędziów izraelskich.

Dzięki naszej obserwacji dopatrujemy się wielkiego błędu wśród rodziców, którzy mniemają, że ich dzieci w wieku od 10 do 12 lat nie mogą doceniać rzeczy w zakresie religii. A jednak doświadczenie nasze osobiste, a także życie Samuela uczą nas, że niektóre zarysy najgłębszych uczuć religijnych mogą być wyrozumiane nawet przez młodzież liczącą już 12 lat. Ale należy się tego dopatrzyć i pielegnować z większą troskliwością i staraniem niż opiekuje się kwiatami i drzewkami w ogrodzie. Kwiaty rozwoju duchowego jak: nadzieję, wiarę, zaufanie winno się pielegnować w umyśle dziecka z jak największą starannością. Obowiązkiem rodzica z natury i Boskiej dyrektywy jest, by był ogrodnikiem nad kwiatami serc swej rodziny, a gdy zaniedba tych obowiązków to spotka się z karą w rodzaju zawodu tak pod względem przyszłości swych dzieł jak też pod względem błogosławieństw w swym własnym sercu, albowiem jest to Pańskie zarządzenie, że kto odwilża innych, sam dozna obfitszego odwilżenia.

Obowiązki i służba publiczna, albo też usiłowania, aby starać się o zbawienie innych dzieci nie usprawiedliwiają chrześcijańskiego rodzica za zaniechanie swoich własnych dzieci, ani też nie może złożyć odpowiedzialności za swoje dzieci na nauczycieli szkół niedzielnych. Zaniedbanie się w obowiązkiem względem swojej rodziny będzie niekorzyścią dla niego samego jako też i dla jego własnych dzieci i gdy w przeszłości on zaniedbał się na tym odcinku, to rzecz ta nie da się prędko naprawić, to jednak ma modlić się i starać postępować mądrzej, aby nadrobić swoją poprzednią niedbałość.

BOSKIE NARZĘDZIE MÓWCZE LICZĄCE DWANAŚCIE LAT

Zapiski o pierwszym poselstwie Pańskim do Samuela są proste i piękne. Widocznie chłopiec był posłuszny na każde zawołanie Heliiego, dlatego też znajdował się w przyległej sypialni,

aby być mu pomocnym (Heli liczył wtedy 78 lat) przy każdej sposobności. Po trzykroć Pan wołał na Samuela, na co z początku odpowiadając: „Owom ja!” — udawał się do starego kapłana. Za trzecim razem, gdy usłyszał głos, zgodnie z instrukcją Heliiego rzekł: „Mów Panie, bo sługa twój słucha!”

Takie poselstwo od Pana było zawsze cenne, jednak nie było zbyt częste. Heli, chociaż był dobrym człowiekiem i obchodził się z Samuelem bardzo grzecznie, był wiernym i szczerym, to jednak zaniedbał własnych synów, którzy byli kapłanami, i którzy służyli przy namiocie zgromadzenia. Zajmując takie stanowiska należało spodziewać się od nich większej pobożności i dobrego przykładu. Pan już poprzednio przestrzegał Heliiego względem jego synów, którzy uprawiali rozmaite przestępstwa i to otwarcie, nie tylko finansowe ale i moralne. Heli, jako ojciec powinien więcej czuć odpowiedzialności wobec swych synów, karcić ich nieczne postępowanie, a nawet usunąć ich od posług przy namiocie. W miarę jednak jak podupadał na siłach fizycznych i umysłowych, to jego synowie tym bardziej czynili źle czując się bezkarnymi.

Pańskie poselstwo do Samuela dotyczyło spraw rodziny Heliiego i obwieszczało karę za grzechy jego synów, którzy przecież powinni być wzorami dla ludu.

GRZECZNY I ULEGŁY OJCIEC

Są dwa rodzaje niewiernych rodziców

1) O usposobieniu hardym, srogim i grzesznym, którzy nie starają się sprzeciwić ziemu postępowaniu ich dzieci, ale owszem pogłębiają je własnym złym uczynkiem i przykładem. Jeżeli oboje rodzice są takiego usposobienia, to stan dziecka w życiu teraźniejszym zdaje się być beznadziejnym. Taki stan może być naprawiony jedynie restytucją w tysiącleciu. Ale gdy jedno z rodziców należy do Boga, to za Boskim zarządzeniem ten stan może być zupełnie odwrotny — dziecko to może się narodzić nie tylko w lepszym stanie, ale i po zaobserwowaniu zła w swoim rodzicu może być przysposobione do nabrania odporności przeciwko złym skłonnościom, a dążyć ku dobremu.

2) Inni o usposobieniu „grzecznym a uległym” okazują wielką niewierność pod względem swojej odpowiedzialności, jako opiekunowie dziecka. Mając na uwadze ogólne słabości rasy ludzkiej, które odziedziczają nasze dzieci,

to grzeczność i uległość względem nich czyni ich zuchwałymi i hardymi, co bardzo nie podobają się Bogu i tym, którzy są w zgodzie z Jego Słowem. Bardzo możliwe, że termin „grzeczny a uległy rodzic” jest często źle zrozumiany. Być może, że mógłby być zastąpiony innym określeniem, mniej grzecznym, mianowicie: „grzeszny i nieodpowiedni rodzic”.

Z Boskiego punktu widzenia, to prawdziwi rodzice mają być grzeczni względem swoich dzieci, jako też mają być ulegli, na ile to wymaga dobro dziecka, na ile zachodzi potrzeba, ale nie na cał dalej. Przeto, gdy zachodzi konieczność użycia różgi do naprawy, to ma się jej użyć lecz nie za wiele. Gdy nie zachodzi potrzeba, to jej nie używać. Najlepszą zasadą do rządzenia dzieckiem jest prawo miłości. Od wczesnej młodości należy z miłością rodzicielską i silnym postanowieniem nakłaniać umysł dziecka, aby miało zupełne zaufanie w miłość rodzicielską i w ich lojalność Bogu. Dla takiego dziecka zachmurzone spojrzenie, albo też wyraz przykrości na twarzy będzie większą karą niż różga.

SĘDZIA HELI OKAZAŁ SWĄ NIEWIERNOŚĆ BOGU

Słabość Heliiego, jako ojca doprowadziła do jego niewierności Bogu. On nie stanowił przykładu „zwycięzcy” pod względem charakteru. Zdaje się, że reprezentuje on raczej klasę Wielkiej Kompanii. Pod wieloma względami posiadał dobre kwalifikacje. Nie może dostrzec, aby zgrzeszył usty swymi. Przy wielu okazjach Heli oddawał cześć Bogu kosztem swych własnych korzyści, a także odpowiednio opiekował się Samuelem, jak najlepszy ojciec. Nie godził się także z postępkami swych synów, ale będąc w podeszłym wieku nie skarcił ich dosyć stanowczo, jak na to Słowo Pańskie wskazuje. Nie zapominajmy, że nawet jeden spośród tych, którzy byli nauczani przez Pana stał się zdrajcą. Obawiamy się o przyszłość tych dzieci, które zostały zapłodzone w warunkach niekorzystnych; takie dzieci zazwyczaj stają się ludźmi złymi, jednak mamy pamiętać i o tym, że szatan został spłodzony w stanie doskonałym, wychowany odpowiednio, a to wszystko zostało strawione przez jego pychę.

Doświadczenie Heliiego z jego nieswornymi synami zasługuje na naszą sympatię, chociaż on ściągnął sam na siebie trudności przez zaniedbanie się, gdyż nie nauczał ich za wczesu dróg Pańskich, dróg sprawiedliwości. Bez wąt-

pienia on nieraz przypatrywał się pilnej i wiernej służbie młodocianego Samuela wyrażając życzenie, aby jego synowie posiadali podobny charakter. Gdyby oni byli spłodzeni duchem poświęcenia i odpowiednio do tego byli nauczani, to Słowo Pańskie powiada, że nie oddaliby się od Niego, gdyby się zestarzel. Tutaj jest lekcja dla rodziców. Polega ona na fakcie, że służba Pańska ma być najbardziej ceniona i trzeba być jej wiernym nawet za cenę własnego ciała i krwi, za cenę miłości do dzieci.

GŁOS PAŃSKI

Z rana Samuel wahał się powiedzieć Heliemu o niebardzo pochlebnym poselstwie Pańskim, jakie słyszał w nocy, ale Heli chciał się o tym dowiedzieć bez względu jakiego ono nie było. Dlatego nalegał dotąd aż Samuel je powiedział. Tutaj mamy odpowiednią lekcję dla ludu Bożego — lekcję uniżenia i uprzejmości. Ów młodzieniaszek mógł się wynieść w swym sercu a to dlatego, że Pan bardzo rzadko przemawiał i właśnie on został w ten sposób wyróżniony. Mógł czuć się bardziej zaszczyconym nad Heliiego, którego oczywiście poselstwo Samuela strofowało i mógł popaść w pychę i zarozumiałość względem swego pana; owszem zaraz o powiedzieć mu o strasznych nieszczęściach, jakie miały przyjść na niego i pokazać mu jak Pan wielce go wywyższył. Tymczasem Samuel okazał zupełnie przeciwnego ducha, ducha pokory, wcale nie przywiązując wagi do zaszczytu okazanego mu. On raczej współczuł ze swoim panem i nie miał przyjemności w mówieniu mu o nieszczęściach, jakie Bóg zapowiedział.

Teraz Pan mówi do Swoich wiernych przez Swoje Słowo, przez kołatanie (Obj. 3:2), które obwieszcza Jego obecność, przez znaki zwiastujące Jego Królestwo. Wglądnijmy w siebie, czy może ktoś z nas czuje się dumnym, że Pan dozwolił mu usłyszeć Swoją głowę, jako też posiadać pewną znajomość Jego Planu i dowiedzieć się o nieszczęściach, jakie przychodzą na Babilon? Czy nie powinniśmy czuć się skromnymi a nie dumnymi z tego powodu? Czy tacy co dostąpili tego zaszczytu nie powinni głosić o nieszczęściach przychodzących na Babilon z pewną sympatią, w takim usposobieniu, aby słuchający mogli ująć tych nieszczęść, zamiast okazywać zadowolenie i z upodabaniem opowiadać o tym co ma przyjść.

W teraźniejszym czasie Pan przemawia do nas inaczej niż przemawiał za czasów starożytności.

nych, jak Pismo Św. oznajmia: „Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków, a w te dni ostateczne mówił nam przez Syna Swego, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił”. (Żyd. 1:1,2). To Słowo Pańskie jest nadal tak samo drogie i rzadko jest słyszane i w tym czasie jest dane nie wszystkim, lecz tylko pewnej klasie jak jest napisane: „Kto ma uszy niechaj słucha”. Większość rodzaju ludzkiego nie ma uszu do słuchania tych chwalebnych rzeczy, ani oczu do oglądania wzniosłego Planu Bożego. Apostoł o tym pisze: „Bóg świata tego oślepił zmysły niewiernych”. Ziemskie rzeczy, ziemskie ambicje, ziemiska nadzieja, ziemskie wezwania i głosy odwracają uwagę od tych wzniosłych rzeczy, wobec czego zostają zadowoleni w tym stanie, ale błogosławione oczy, które widzą, a uszy, które słyszą i błogosławieni jesteśmy, jeżeli my, podobnie jak Samuel, kiedy usłyszymy poselstwo Pańskie prędko odpowiemy: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha”. Jeżeli tak odpowiemy to będziemy nauczani o Bogu, przez łaskę Jego Słowa, Słowami Pana Jezusa i słowami Jego natchnionych apostołów — będziemy nauczani i kiero-

wani duchem św. posługując się wieloma sposobami i środkami, jakimi Panu upodobało się posługiwać — może gazetką, może książką, może listem, może rozmową, a może wykładem.

Ktokolwiek zechce być nauczony przez Pana, to koniecznie musi słuchać Jego głosu, i musi zachować taki stan swego serca podczas całego okresu swego uczniostwa. U niektórych zdaje się powstawać ta trudność, że ich wola nie została całkowicie pogrzebaną, umarłą. Ich poświęcenie jest niecałkowite stąd chociaż nie wypowiedzą posłuszeństwa Swemu Panu, to jednak nie zupełnie są Mu wierni. Osoby takie zazwyczaj posiadają pewne swoje własne idee dlatego usiłują naciągać to poselstwo i w mniejszym lub większym stopniu będą czynić swoją wolę, a będą twierdzić, że chcą słuchać Jego Głosu, ale aby ten głos Pański kierował nimi według ich woli. Taki stan jest najgroźniejszy i zazwyczaj powstaje z zarozumiałości i odprawda chrześcijanina od mety. Niechaj każdy z nas postanowi w swym sercu, dzięki łasce Pańskiej, słuchać czystego Słowa Bożego oraz niech stara się pod nie podporządkować na ile to jest możliwe.

W.T. 4090

Prawdomówność i uprzejmość

Lekcja z Ew. Mat. 5:33-37 jak i z Jakuba 3:1-12, 5:12.

„Przetoż złożywszy kłamstwo mówcie prawdę każdy z bliźnim swoim, boście członkami jedni drugich” — Efez. 4:25

W ostatniej naszej lekcji porównaliśmy naukę Jezusa z nauką faryzeuszy co do wypełnienia zakonu. Nasza decyzja była, że „żaden człowiek nie mówił jak On”. W niniejszej lekcji zauważmy kontrast pomiędzy Jego nauką a nauką kapłanów w Jego czasie. Niektórzy starali się ograniczyć zwyczaj przysięgania, lecz On wielki Nauczyciel powiedział: „Abyście wcale nie przysięgali”. Jakakolwiek przysięga jest niedorzecznością. Ma się rozumieć, nie jesteśmy przeciwni solennym twierdzeniom, lub legalnym przysięgom wyrażanym przez prawo.

Św. Paweł prawdziwie powiedział, że ci co otrzymali Ducha Bożego posiadają „ducha zdrowego umysłu”. Tacy prędko zaczynają poznawać niewłaściwość pustych i grubiańskich

mów, jako też nie uważają za potrzebne zaklinać się lub przysięgać. Już sam fakt, że ktoś głośno zaklina się, iż mówi prawdę, dowodzi, że człowiek taki sam nie spodziewa się, aby słuchający wierzyli jego prostym słowem i tym sposobem daje do zrozumienia, że jego zwykłe słowa nie zasługują na wiarę.

Zauważmy polecenie Mistrza: „Ale mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nad to jest, to od złego jest”. Mistrza mniemanie widoczne jest, że gdy mówisz tak, niechże będzie tak, a gdy mówisz: nie, niechże będzie nie! Mów prawdę! Twój przyjaciel i sąsiadzi po jakimś czasie poznają wartość twojej mowy. Innymi słowy; bądź zawsze tak prawdziwym w mowach swoich, że nie będzie potrzeby zatwierdzać ich prawdziwość przysięgą, lub używać jakichkolwiek silnych argumentów na udowodnienie swej szczerości i prawdomówności.

KAZNODZIEJE POWINNI BYĆ PRAWDOMÓWNI

W drugiej części naszego badania św. Jakub upomina: „Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że większy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy, jeśli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem, który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało”. Św. Jakub zdaje się dowodzić, że chociaż wszyscy chrześcijanie powinni kiełzać języki swe, to będący na wyższych stanowiskach są w większym niebezpieczeństwie błędzenia w tym względzie. Mając dar przemawiania i inne sposobności, wywierają oni większe wpływy i w stosunku do tego większa też jest ich odpowiedzialność.

Nie naszą jest rzeczą sądzić nauczających lub innych; jest Jeden, który sędzi, to jest Bóg. Jednakowoż obawiamy się, że wielu nauczających, jako też i chrześcijan na wyższych stanowiskach, nie doceniają swych odpowiedzialności za słowa, jakie wypowiadają, lub mają sposobność wypowiadać. Wielu mówiło nam, że przez całe lata nauczali rzeczy, w które sami nie wierzyli. Czy nie jest to okropnym i znieważającym dla ich człowieczeństwa? Czy nie jest to złym świadectwem dla tego rodzaju chrześcijaństwa? Możemy jednak radować się, że ostatecznie sumienie ich odniosło zwycięstwo.

MAŁA ZAPAŁKA ZACZYNA WIELKI OGIEŃ

Św. Jakub daje ilustrację dla chrześcijan, aby kiełznali swe języki na podobieństwo jak konie kiełznane są uzdami. A także, aby mieli ster, którymby sterowali bieg swego życia tak jak sterowane są okręty. Pamiętać powinni, że chociaż język jest najmniejszym członkiem w ciele jest jednak najbardziej wpływowym. Uderzeniem pięści można też człowieka poważnie uszkodzić, lecz jadowite słowo, podobne strzałe zatrutej wyrządza większą szkodę — sięga daleko i sieje zniszczenie, jakoby pocisk wyrzucony w wielkiej armaty. Więcej nawet: siła złego słowa może biec telefonicznie, telegraficznie lub przez radio do każdego zakątka ziemi i może być powtarzana we wszystkich gazetach całego świata. Co za olbrzymia siła, która używana być może ku dobremu lub też złemu!

Nie wszyscy mamy tak szeroką sposobność ku dobremu, lub złemu, lecz w naszych własnych domach, biurach, pracowniach lub skle-

pach możemy wywierać wpływy dobre, lub złe sięgające daleko i powodujące radość i zachętę, lub też smutek i zniechęcenie.

Z pewnością żaden chrześcijanin nie powinien być niedbałym pod względem trzymania kontroli nad tak wpływowym członkiem jak język. Św. Jakub czyni porównanie: „Oto maluczki ogień, jako wielki las zapala”, tak samo język może spowodować wielkie zamieszanie i dokonać zniszczenia. Samochwalba jest jednym z najniebezpieczniejszych sposobów używania języka jak to wielu może poświadczyc z własnego doświadczenia. Samochwalba często wiedzie człowieka do błędu i trzyma go w nim, ponieważ nie ma dosyć pokory, aby przyznać się do błędu lub winy. Również prowadzi do kłamstwa, z którego niekiedy trudno się wywikłać. Jest ona również dowodem pychy a więc jest niewłaściwą, niechrześcijańską.

Słowa zajątrzenia, złości, szyderstwa itp. mogą rozpaść namietności człowieka na całe jego życie, rozbudzając złą siłę aż do gehenny, czyli wtórej śmierci. Dlatego św. Jakub przyrównywa złe słowa do iskieł gehenny powodujących zniszczenie.

CZŁOWIEK NIE UKRÓCI GO

Św. Jakub wskazuje, że zwierzęta, ptactwo i bestie morskie mogą być opanowane i oswojone przez człowieka, lecz żaden człowiek nie może ukrócić języka drugiej osoby. Nie byłoby nawet bezpiecznym powiedzieć, że upadły człowiek jest w stanie ukrócić swój własny język. Jedyny sposób doprowadzenia swego języka do posłuszeństwa Boskiej woli i uczynienia go pożytecznym sługą prawdy, sprawiedliwości, miłości, jest nawrócić go. A ponieważ język jest tylko przewodem serdecznych uczuć, wynika z tego, że nawróconym powinno być serce. Siła prawdziwego nawrócenia i odrodzenia charakteru tak, „ze wszystkie rzeczy stają się nowe” jest z Boga.

Dzieci Boże, pomazane duchem św. otrzymują pomoc w panowaniu i ukrócaniu języka swego, jakiej inni nie mają. Jak ważnym więc jest to poselstwo: „Synu mój „daj mi serce twoje”, albowiem z niego żywot pochodzi. Z obfitości serca, czyli z serdecznych rozmyślań, usta mówią”.

Św. Jakub zaznacza, że język cielsnego człowieka jest pełen jadu śmiertelnego na podobieństwo jadu węża. Niestety, jak prawdziwym to jest, że w naszym upadłym stanie, „jad

zmiji jest pod wargami człowieka". Jednakowoż gdy stajemy się Nowymi Stworzeniami, a nowe zamiary i pobudki rządzone miłością biora przewagę nad samolubstwem, wtedy trujący jad ustępuje, a odnowiony umysł Nowego Stworzenia zaczyna używać swych ust na chwałę Bożą i na błogosławienie bliźnich.

W tym miejscu apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że niektórzy, chociaż stali się ludem Bożym i chwalą Boga, nie zdają sobie sprawy z tego, że ten sam język, którym śpiewają hymny ku czci Bożej i modlą się, używają również na oczernianie, obmowy i zniesławianie bliźnich. Niestety, jak prawdziwym jest to orzeczenie! Wiedząc o tym ci co pragną czynić wolę Bożą i być uczniami Odkupiciela, powinni

naprawić samych siebie. Z jednego źródła nie wypływa woda słodka i gorzka. Powinniśmy więc wiedzieć, że jeżeli językiem wyrządzamy krzywdę bliźniemu, to pod względem naszej społeczności z Bogiem oszukujemy samych siebie. Powinniśmy wiedzieć, że Bóg nie wysłucha modlitw i prośb wychodzących z serca pełnego jadu, nienawiści, zazdrości i walki.

Poniżej podajemy zdania niektórych pisarzy odnośnie złych mów. Carlyle powiedział: „Mowa sarkastyczna jest własnością diabła”.

Faber napisał: „Mowa sarkastyczna, bez względu jak ogładzona, nikogo nie buduje ani przyciąga do Boga; przeciwnie, sarkazmem można niekiedy człowieka zmiążdżyć”.

W.T. 5020

Szczególne znaczenie jakie w sobie zawiera małżeństwo

Jakkolwiek chrześcijanie posiadający Słowo Boże i jako badacze tegoż Słowa ocenili jego ważność i znaczenie, przeto wiedzą, że małżeństwo zawiera w sobie szczególne znaczenie, które Bóg zamierzył, gdy ustanowił ten cbrządek. Związek małżeński między mężczyzną a niewiastą jest obrazem związku, jaki Bóg zamierzył i miał nastąpić między Chrystusem a Kościołem. Apostoł Paweł, wspominając o małżeństwie, jako o obrazie, mówi, że jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań Samego Siebie tak i mężowie powinni miłować żony swoje jako własne ciała. — Efez. 5 : 25, 32.

Wymaga to wielkiej miłości, aby mąż czynił dla swojej żony tak jak dla samego siebie. To, co Chrystus uczynił dla Swego Ciała — Kościoła. Nie tylko to, ale On wydał życie Swoje za nas. To nasuwa nam myśl, że mężowie powinni kłaść życie swoje za żony, a z tego wynika, że mężowie nie tylko powinni się starać o odzież i wyżywienie, lecz także o ich potrzeby umysłowe i dobra moralne. O to wszystko powinien starać się mąż. Dobry mąż będzie starał się o swoją żonę, nawet gdyby to miało się dziać z jego uszczerbkiem stosownie do okoliczności.

Biorąc tę sprawę z drugiej strony, apostoł mówi, że jak kościół uległ jest Swemu Panu, tak żony powinny być uległe swym mężom. W miarę jak ludzkość uchwyci ducha tej Boskiej nauki, o tyle wyrozumiewają ile dobrego

można wydobyć z życia. Ci, którzy ściśle trzymają się przepisów Bożych mogą najwięcej odnieść korzyści z małżeństwa. Mąż, który miłuje swoją żonę do tego stopnia, że niekiedy odmawia sobie niektórych rzeczy na korzyść żony, taki może być najbardziej oceniony, podobnie i żona, jeżeli czyni co może dla jego dobra i poświęca się dla niego, może posłużyć za wzór co Kościół czyni dla Swego Pana.

W tym wyrażeniu nie znaczy, że zaprzeczamy słowom apostoła, który mówi: „Kto wydaje za mąż dobrze czyni, a kto nie wydaje za mąż lepiej czyni” — 1 Kor. 7 : 38. On tu nie odzywa się do świata, lecz do tych, którzy poświęcili swe życie Bogu. Jeżeli stan małżeński nie sprzeciwia się ich ofiarowaniu to mogą się żenić. Jeżeli zaś małżeństwo miałoby stanąć im na przeszkodzie, to znaczyłoby dla nich tyle, co zaciągnąć dług na całe życie. Lecz są zdania, że tak braciom jak i siostram małżeństwo wyszło na korzyść nie tylko osobistą, ale i w stosunku do innych i do Boga.

NA LEPSZE LUB NA GORSZE

Ci, którzy wstępują w stan małżeński powinni pamiętać, że osoba, z którą się mają połączyć, nie jest doskonałą, bo Pismo Św. mówi, iż „nie ma doskonałego ani jednego”. Ponieważ sami nie jesteśmy doskonałymi, więc byłoby niewłaściwym wymagać doskonałości od innych. Powinno się jednak ukrywać swoje słabości na ile to możliwe. Wielu jest jednak nie-

rozważnych pod tym względem. Posiadając nowy zmysł, który jest doskonałym powinniśmy więc na ile to jest możliwe starać się żyć zgodnie z nim. Powinniśmy także ukrywać nasze słabości na ile to możliwe, aby nie były przeszkodą. Jeżeli tak jedna strona jak i druga stara się ukrywać każde swoje słabości to byłoby dobrze, by to czynili przez całe swoje życie.

BEZ ZAUFANIA WZAJEMNEGO NIE MA SZCZĘŚLIWEGO MAŁŻEŃSTWA

Gdy dwoje ludzi pobrało się od tej chwili żadna strona nie powinna wnikać w sprawy drugiej strony należące do przeszłości. Jedno drugie pojęło na lepsze lub na gorsze. Wnikanie więc w przeszłość nie przynosi żadnego pożytku. Tak się dzieje, gdy Pan Bóg nas przyjmuje. On nie dowiadyuje się cośmy dawniej czynili, więc i myśmy podobnie powinni postępować. Jeżeli okazałaby się jaka trudność po-

między małżeństwem to nie powinniśmy się w to wtrącać, łagodzić i prostować. Z każdej takiej sprawy zawsze powstaje wiele kłopotu. Co Pan Bóg złączył, niechaj nikt w ich sprawę się nie wtrąca. Kłopoty małżeńskie zwykle sprawiają wiele gadaniny, wiedząc o tym, powinniśmy mieć się na baczności, by nierozważnym postępowaniem nie pogorszyć sprawy i przyczynić innym utrapienia. Nie potrzeba się nawet nad nimi rozczułać, ale raczej zostawić ich w spokoju. Daj im radę, jeśli cię o nią proszą, ale się nie wtrącaj. Wstępującym w stan małżeński wychodzi często na ich lepsze, lub na gorsze. Małżeństwo jest sprawą bardzo ważną i powinno się przedsięwziąć je jedynie po dobrym zastanowieniu się i rozważeniu. Jest to świętym obowiązkiem. Obie strony przyjmują zobowiązania na całe swe życie. Wszystkie małżeństwa były by szczęśliwe, jeżeliby te uwagi były przestrzegane i wypełniane.

W.T. 1916 — 154

Ap. Paweł (Pytania i odpowiedzi)

ciąg dalszy

27. Czy przypuszczałby ktoś z obecnych przy egzekucji — patrząc na tych dwóch młodzieńców: klęczącego Szczepana i dumnie stojącego Saula, że gdy pierwszego zabraknie, ten drugi, zawzięty, pójdzie jego śladem i znów doczeka chwili, gdy dla tej samej sprawy, idei, będzie leżał pod kupą kamieni narzucanych również przez żydów, a inny młodzieniec będzie pochylał się nad nim?

Odp. Byłaby to zbyt śmiała, niemożliwa myśl. Boskie drogi są cudowne i niezbadane. Prawdziwe to zdanie „U Boga nie ma niemożliwość” — Łuk 1 : 37.

28. Jakie wyrażenie na Saulu mogła wyrzucić klęcząca postać Szczepana modlącego się?

Odp. Najsilniejszych i najbardziej śmiałych, lub zawziętych ludzi obraz modlącego się człowieka rozbraja, lub pobudza do litości są jednak w tej regule wyjątki: nieprzejednani byli bracia Józefa, którego płacz i modlitwy nie pobudziły ich do litości. Nieprzejednani byli wrogowie Jezusa przysłuchujący się Jego modlitwie u stóp krzyża. Nieprzejednanym był Neron słuchający płaczu i modlitw chrześcijan. Nieprzejednane były trybunały inkwizycji, które były przecież świadkiem gorących modlitw wiernych. Podobnie mogło być z Saulem. Lecz

spójrzmy z drugiej strony: czy żadnego śladu na umysłach braci nie pozostawiła modlitwa Józefa? Zob. 1 Moj. 42 : 21-22. W ogniu doświadczeń wspomnieli modlącego się brata. Czy wrogowie Chrystusa nigdy nie przeżywali wątpliwości? Odchodząc od krzyża przy nagłej ciemności, czy nie mówili niektórzy „prawdziwi ten był Synem Bożym”. Nadejdzie czas, gdy bracia Zbawiciela, kiedyś okrutni, będą płakać nad Nim, jak nad jednorodzonym. Zach. 12 : 10. Bardziej okrutni, nie reagujący na modlitwy drugich nie będą zasługiwać na dalszą egzystencję. Na podstawie wspomnianych wyżej obrazów — możemy zauważyć, że Saul, mimo, że nie okazał uczucia litości na zewnątrz, to jednak nie dowodzi, że obraz klęczącego Szczepana nie pozostał mu na zawsze w pamięci, co było przyczyną jego późniejszych walk wewnętrznych.

29. Czym głowaie zajmował się Saul po śmierci św. Szczepana?

Odp. Dziej. 8 : 1-3 wiedziony myślą, że zabijając chrześcijan Bogu i zakonowi przysługę czyni nadel okrutnie prześladuje ich, aresztując mężczyzn i niewiast.

30. Jak rozumieć werset Dziej. 9 : 1, a szczególnie zdanie „A Saul jeszcze dychając

groźbą i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim?

Odp. W słowach dychając, lub dysząc groźbą i morderstwem Łukasz przedstawia nam człowieka nienasyconego dotychczasowymi obrazami swych ofiar, podobnie jak rozdrażniony lampart lub wilk, który rzuca się z jednej ofiary na drugą.

31. Czego możemy dopatrzeć się w słowach, iż Saul prosił sam najwyższego kapłana o listy upoważniające do prześladowania chrześcijan? Dz. Ap. 9:1-2.

Odp. Ze słów powyższych możemy zauważyć, że Saul dobrowolnie z własnej inicjatywy, był czołowym przywódcą prześladowców.

32. Czy imię Saula, jako prześladowcy było znane chrześcijanom mieszkającym tylko w Jerozalemie, czy również poza nią?

Odp. Imię Saula, jako prześladowcy chrześcijan powtarzano z trwogą z ust do ust nie tylko w Jerozalemie, ale i w innych miastach. zob. Dz. Ap. 9:13.

33. W jakim celu Pan Bóg dozwolił na tak straszliwe prześladowanie zboru Jerozolimskiego i innych?

Odp. Przez rozpraszanie się wierni Panu tym bardziej rozpowszechniali Ewangelię Bożą. Dz. Ap. 8:4. Odpowiadano to przez Ewangelię w różnych zakątkach ziemi, gdzie przy spokojnych warunkach, nikt by nie zaszedł. Oprócz powyższego ludzie pozbawieni mienia za swoje przekonanie, Ewangelię przedstawiali z większą mocą. Wierność ich i zapal dla Pana miały być przykładem i zachętą dla wielu wiernych w ciągu wieków późniejszych (średniowiecza)

34. Jak brzmiała modlitwa Szczepana, zanoszona w ostatniej chwili przed śmiercią i z ilu części się składa? (powtórz z pamięci)

Odp. Dz. Ap. 7:59-60 Modlitwa św. Szczepana składa się z dwóch części i brzmiała:

a) Panie Jezu przyjmij ducha mego

b) Panie, nie poczytaj im tego za grzech.

35. Jaka piękna nauka dla nas kryje się w modlitwie św. Szczepana?

Odp. Głównym pragnieniem chrześcijanina powinna być:

a) tęsknota za połączeniem się z Panem

b) miłość do nieprzyjaciół w formie litości — zachować do końca. Modlitwa św. Szczepana jest duchem prawdziwego chrześcijanina.

36. Czy modlitwa św. Szczepana została wysłuchana i gdzie mamy tego dowód?

Odp. Modlitwa Szczepana bez wątpienia została wysłuchana, ponieważ była zgodna z wolą Bożą. Jego praca, miłość, charakter i prośba zostały zapamiętane przez Stwórcę. Żyd. 6:10 a duch jego został przyjęty podczas wtórego przyjścia. Jan 14:3, 2 Tym. 4:7-8, 1 Tes. 4:13-16. Jako dowód do drugiej części jego modlitwy, że prośba jego została wysłuchana, znajdujemy cudowne nawrócenie Saula — świadka śmierci Szczepana, któremu Bóg przeszłość — więzienie ofiar niewinnych i śmierć Szczepana, przeznaczył, przyjmując go za syna, a nawet za Apostoła.

37. Jak wierni przyjęli wiadomość o śmierci Szczepana, jak zareagowali, pomimo, że silnie wierzyli w zmartwychwstanie?

Odp. Wiadomość o śmierci męczeńskiej miłego brata diakona przyjęto z głębokim żalem i wielkim płaczem. Dz. Ap. 8:2 śmierć osób drogich, ukochanych, mimo wiary w zmartwychwstanie, wielu przeżywa boleśnie. Nie zawsze można łączyć powstrzymać. Czasem najsilniejsza wiara nie wstrzyma łez. Przykład: Jezus nad grobem Łazarza.

38. O jakiej porze dnia Jezus stanął Saulowi na drodze do Damaszku?

Odp. Dz. Ap. 25:13 Była to pora obiadowa — w Palestynie ludzie w tym czasie przerywają pracę, nie podróżują, lecz odpoczywają w cieniu.

(ciąg dalszy nastąpi)

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1963 r.	Nr 5
Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego... Ps. 119:34	Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić... Ps. 32:8	Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117:2 Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8:19
MYŚLI I ZDANIA		Spis treści
Gdzie powinno być źródło sprawiedliwości, Tam tkwią chwasty wszelakiej podłości.		
★ ★ ★		
Temu, co zwycięży, dam kamyk biały, a na tym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje. Obj. 2:17.		
		Kuszenie Jezusa 73
		Znaczenie Cierpienia 77
		Świadectwo Ducha 80
		Echa z konwencji 88

Kuszenie Jezusa

„We wszystkim na podobieństwo nas oprócz grzechu” — Żyd. 4:15.

Kuszenie naszego Pana nastąpiło zaraz po Jego ofiarowaniu się i po chrzcie, a które można uważać za naturalny wynik Jego ofiarowania. Pokusa przyszła od szatana, „księcia tego świata” (Jan. 14:30, Łuk. 4:5,6), który przystąpił do Jezusa w sposób taki jak przystępuje do Jego naśladowców, to jest, jako anioł światłości kryjąc rzeczywiste swoje zamiary.

Chrystus Pan zaraz po Swoim ofiarowaniu, będąc napełniony duchem św. pełen gorliwości, aby wypełnić powierzone Mu zadanie, powodowany zupełnie naturalnie i rozumnym impulsem (który sprawił znajdujący się w Nim Duch św.) udał się na puszczę, na miejsce odosobnione, aby tam zastanawiając się nad prawem Bożym i prorocत्वami, z modlitwą starał się wyrozumieć Boskie zamiary w zesłaniu Go na świat i aby mógł zdobyć potrzebną moc i siłę